Goniec Codzienny

Wilno
WTOREK
30 marca 1943
Nr. 523
Cena w Wilnie 5 ...

Próby otoczenia w południowym Tunisie spełzły na niczym

Zestrzelono 18 samolotów nieprzyjacielskich podczas ataków na okupowane obszary zachodnie i na wybrzeże norweskie. — Norwich ponownie obrzucony bombami kruszącymi i zapalającymi. — Na południowym i środkowym odcinku frontu wschodniego jedynie walki o znaczeniu lokalnym. — Ponowne ataki na południe od jeziora Ilmeń i w okolicy jeziora Ładoga odbite za znacznymi stratami dla bolszewików

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 28 marca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie wschodnim dzień miał przebieg naogół spokojny, tylko na niektórych odcinkach doszło do walk lokalnych. Na północny zachód od Kurska zostało zdobyte miasto Ssewsk po ciężkich walkach o każdy dom, trwających przez szereg dni.

Na wodach półwyspu Rybackiego został trafiony pewien duży statek frachtowy nieprzyjaciela przez bomby, rzucone przez szybkie niemieckie samoloty bojowe.

Na froncie tunetańskim trwa walka odpierająca nadal. Pomimo swej znacznej przewagi liczebnej, nie osiągnął nieprzyjaciel także wczoraj żadnych decydujących sukcesów. Oddziały niemieckie i włoskie odbiły wszystkie próby przedarcia się i odrzuciły w przeciwnatarciu atakujące czołowe kolumny nieprzyjacielskich oddziałów pancernych.

Podczas ataku niemieckich samolotów bojowych na pewien konwój na obszarze morskim u wybrzeży Algieru, trafiono cztery nieprzyjacielskie statki handlowe.

Nocy ubiegłej przeleciały samoloty angielskie ponad obszarem Rzeszy i dotarły do stolicy. Zostały rzucone bomby kruszące i zapalające na niektóre miejscowości w Niemczech północno-zachodnich i na obszar Wielkiego Berlina. Szkody powstały przeważnie z powodu pożarów w dzielnicach zamieszkałych i uszkodzeń w budynkach publicznych i siedliskach kultury. Ludność miała straty. Zestrzelono 8 spośród atakujących bombowców. Statki strażnicze zestrzeliły następny samolot angielski ponad wybrzeżem Norwegii.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 29 marca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W południowej i środkowej części frontu wschodniego miały miejsce również wczoraj walki o znaczeniu jedynie lokalnym. Na południowy wschód od Orła zestrzelili grenadierzy pewnej dywizji piechoty z ośmiu samolotów nieprzyjacielskich, atakujących w niskim locie, siedem samolotów, w tym cztery opancerzone samoloty bojowe.

Na południe od jeziora Ilmeń i w okolicy jeziora Ładoga atakował nieprzyjaciel ponownie. Ataki, trwające przez cały dzień, zostały odbite z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Na licznych odcinkach frontu tunetańskiego atakował wróg również w dniu wczorajszym nadal. Został on ponownie krwawo odparty.

W południowym Tunisie rozbiły się próby otoczenia o zdecydowany opór i o energicznie przeprowadzane przeciwnatarcia oddziałów niemieckich, walczących w sposób ruchomy. Niemiecko-włoskie oddziały obsadziły na tym odcinku frontu planowo nowe stanowiska.

Podczas ataków nieprzyjacielskich sił lotniczych na miejscowości okupowanych obszarów zachodnich, poniosła ludność wysokie straty. Nieprzyjaciel stracił przy tym, a także nad wybrzeżem norweskim 18 samolotów.

Pewna eskadra ciężkich niemieckich samolotów bojowych obrzuciła ubiegłej nocy ponownie miejscowość przemysłową Norwich licznymi bombami kruszącymi i zapalającymi.

—o—

BERLIN (DNB). Na froncie Morza Lodowatego zaatakowały samoloty pikujące niemieckie w dniu 26.III urządzenia kolejowe dworca w Ługach i Krasnej Kubie bombami wszelkich kalibrów. Wynikły poważne zniszczenia torów kolejowych, magazynów, urządzeń służby ruchu i ramp do ładowania. Celne pociski zniszczyły znaczną liczbę wagonów towarowych. Kilkakrotne ataki lotnictwa niemieckiego spowodowały ponownie zablokowanie tych tak ważnych dla bolszewików linij transportowych. Wszystkie samoloty powróciły do swych baz.

Włoski komunikat wojenny

RZYM, (DNB). Włoski komunikat wojskowy z niedzieli ma następujące brzmienie:

Kwatera główna sił zbrojnych oznajmia:

Na froncie tunetańskim, gdzie nieprzyjaciel rzucił nowe znaczne siły, toczą się nadal gwałtowne walki. Wojska Osi odpierają ataki z całą siłą.

Myśliwce niemieckie zestrzeliły trzy nieprzyjacielskie samoloty.

Na wysokości wybrzeży Algieru zaatakowały oddziały samolotów torpedowych pod dowództwem kapitana Urbano Mancini z Ceseny, porucznika Batista Mura z Cagliari i Irnerio Betazzi z Rimini wczoraj przed południem wielki konwój nieprzyjacielski. Mimo gwałtownej obrony nieprzyjacielskiej zatopiono trzy parowce o 15000, 10.000 i 7000 TRB. Czwarty parowiec stanął w płomieniach.

Tego samego dnia zaatakowały samoloty niemieckie konwój nieprzyjacielski w zachodniej części Morza Śródziemnego i trafiły torpedami w cztery parowce średniego tonażu, z których jeden zatonął.

Samoloty włoskie bombardowały składy nafty w Tripolisie (Syria).

Z działań bojowych ostatnich dni nie powróciło pięć włoskich samolotów.

Samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły bomby zapalające na miejscowość Pozzallo (Ragusa) i ostrzelały ją ogniem karabinów maszynowych.

Dwumotorowy samolot brytyjski spadł w okolicy Sciacca. Załogę złożoną z sześciu osób wzięto do niewoli. Innych sześciu lotników, należących do załogi spadłego do morza samolotu angielskiego, wzięto do niewoli na południe od Capri.

Besarabia obchodzi 25-lecie przyłączenia do Rumunii

Serdeczne powitanie marszałka Antonescu w Kiszyniewie

KISZYNIEW (DNB). W związku z uroczystościami 25-lecia wcielenia Besarabii do Rumunii przybył kierownik państwa marszałek Antonescu w towarzystwie zastępcy premiera profesora Michała Antonescu, całego rządu i wysokich oficerów w sobotę przed południem do Kiszyniewa. Przyjęty on został przez naczelników władz wojskowych i cywilnych prowincji, członków rady krajowej, która w r. 1918 uchwaliła przyłączenie Besarabii do Rumunii i przez innych znamienitych przedstawicieli kraju.

Dworzec i ulice miejskie, którymi przejeżdżał marszałek otoczone były gęstym szpalerem tysięcy besarabskich włościan, młodzieży, oraz patriotycznych i kulturalnych stowarzyszeń z ich sztandarami. Ruiny centrum miasta przyozdobiono chorągwiami i wielkimi transparentami, na których wypisano słowa wdzięczności pod adresem marszałka i wyswobodziciela prowincji spod jarzma sowieckiego i na których wspomina się o wyswobodzeniu przez żołnierzy niemieckich i rumuńskich.

Wśród delegacyj, które ze wszystkich części kraju przybyły na tę uroczystość do Kiszyniewa, znajduje się przede wszystkim wielka grupa inwalidów, którzy odnieśli rany w czasie walk wyzwoleńczych

Naród grecki nie wierzy w bolszewicką propagandę

ATENY. (DNB). Agitatorzy moskiewscy usiłują pomieszać pojęcia „wolnych narodów" i „bolszewizmu" — pisze gazeta „Kathemerini". Starają się oni przekonać, że narody mogą odzyskać swoją wolność jedynie przez bolszewizm, podczas gdy na wypadek zwycięstwa Osi dostaną się one w niewolę. Każdy jednak rozumny człowiek wie, w jak przykrych warunkach żyją Rosjanie w państwie sowieckim i wie o całkowitym zniszczeniu osobowości. Natomiast Oś, pozostająca pod kierownictwem dwóch wielkich wodzów nie domaga się niczego innego jak tylko po pierwsze uwolnienia Europy od straszliwego niebezpieczeństwa bolszewizmu i po drugie uczynienia życia Europejczyków szczęśliwym. Niech Bóg strzeże przed objęciem władzy w Europie przez bolszewików wraz z ich sprzymierzeńcami żydami, Anglikami i Amerykanami. Lecz ci, którzy oczekiwaliby wolności od komunizmu, zrozumieliby wkrótce jakiego to rodzaju obdarza się ich wolnością. Na szczęście naród grecki w swej masie zachowuje się absolutnie obojętnie wobec podszeptów agitacji bolszewickiej.

WYNIKI «wielkiej ofensywy burmańskiej Wavell'a»

BANGKOK (DNB). Jak wiadomo, przy końcu ostatniej pory deszczowej oświadczył Wavell łącznie ze swymi doradcami wojennymi z wielkim samochwalstwem, że obecnie „rozpocznie się wielka ofensywa dla odzyskania z powrotem Burmy i poparcia chińskiego sojusznika".

Dlatego to wydaje się jeszcze bardziej dziwnym, że zastępca dowódcy naczelnego w Indiach, Sir A. Hartley teraz na ostatnim posiedzeniu hinduskiej rady państwowej w Delhi złożył oświadczenie, zaznaczając, że „każdemu, posiadającemu odpowiednie wiadomości historyczne i geograficzne, powinna być jasną możliwość prowadzenia akcji w Burmie tylko na ograniczoną skalę". Wszystkie dotychczasowe działania wojenne miały rzekomo na celu „wyłącznie obronę granic Indyj". Według skromnego niespodziewanie zdania Hartly'a, dążenia Anglików do unieszkodliwienia możliwie większej ilości oddziałów nieprzyjacielskich i do zniszczenia zapasów nieprzyjacielskich, urzeczywistniono tylko w rozmiarze ograniczonym. Ruchy wojenne na froncie Arakanu, są zbyt powolne i zawiodły.

TOKIO. (DNB). Jak donosi cesarsko - japońska kwatera główna, jednostki lotnictwa japońskiego bombardowały 21 marca lotnisko brytyjskie Feni, 19 km. na północny zachód od Czittagong, a 25 marca lotnisko w Czittagong. Na lotnisku w Feni zniszczono ogółem 23 samoloty nieprzyjacielskie, w urządzeniach na lotnisku powstały ciężkie spustoszenia.

Na lotnisku w Czittagong zniszczyły samoloty japońskie atakując z lotu nurkowego, dziewięć maszyn brytyjskich i zapaliły ogniem broni pokładowej składy paliwa na lotnisku. Z obydwóch wypraw powróciły samoloty japońskie bez strat.

Marszałek Rzeszy Göring do Duce

Telegram gratulacyjny z okazji 20-lecia włoskiego lotnictwa

„Niewzruszalna wspólnota walki wzmacnia się z każdym dniem"

BERLIN. (DNB). Marszałek Rzeszy Göring wysłał z okazji 20-lecia założenia włoskiego lotnictwa w dniu 28.III telegram gratulacyjny do Duce, utrzymany w serdecznym tonie. W telegramie wyraził się marszałek Rzeszy, że Duce, rozumiejąc konieczność potęgi lotniczej, już dość wcześnie stworzył z lotnictwa włoskiego samodzielny rodzaj broni, która pod kierownictwem niezapomnianego marszałka Italo Balbo w gwałtownym rozwoju dokonała nadzwyczajnych wyczynów. W związku z tym przypomina marszałek Rzeszy dalekodystansowy lot ponad 55000 km. podpułkownika de Pinedo w roku 1924, następnie wspomina o rekordach szybkości majora de Bernardi i starszego sierżanta Agello w r. 1926, dalej o podziwianych przez cały świat lotach eskadrami przez Atlantyk w latach 1930—1932, jak również o rekordzie światowym wysokości podpułkownika Pazzi w roku 1937.

Już w czasie zdobywania Abisynii i w kampanii hiszpańskiej lotnictwo włoskie zademonstrowało, do jakich wyczynów bojowych jest ono zdolne. Następnie wyraził się marszałek Rzeszy z uznaniem o wiernym braterstwie broni faszystowskich lotników w walce o wolność europejskiego kontynentu przy boku lotnictwa niemieckiego: „Niewzruszalna wspólnota walki wzmacnia się z każdym dniem od czasu kampanii hiszpańskiej".

Marszałek Rzeszy zakończył swoje pismo gratulacyjne do Duce: „Przez pamięć na poległych bohaterów - lotników pozdrawiam Pana w tym dniu, Duce, i wszystkich towarzyszy. Wiem, że ich zapał lotniczy nigdy nie osłabnie i przyczyni się do ostatecznego zwycięstwa".

Japończyków nie można wyrzucić ze zdobytych przez nich terenów

Wnioski „Times'a"

GENEWA. (DNB). Londyńska gazeta „Times" omawia w swoim piątkowym artykule wstępnym wojnę na Dalekim Wschodzie. Wyraża ona przy tym obawę, że Japończycy tak mocno usadowią się na zdobytych terenach, iż ich stamtąd nie będzie można usunąć. Pogląd, że Australia narażona jest na długą i ciężką wojnę jest ze względu na położenie na froncie Oceanu Spokojnego na froncie burmańskim i chińskim całkowicie usprawiedliwiony. Pogląd ten podziela również admirał Helferich, naczelny dowódca wojsk holenderskich w Australii. Niedawno wypowiedziane przez niego ostrzeżenia wzięto sobie widocznie do serca. Japończycy zbudowali wiele lotnisk na łuku wysp otaczających Australię od północy. Trzeba też pamiętać, że w bitwie nad Morzem Bismarcka lotnictwo japońskie było liczbowo silniejsze aniżeli eskadry australijskie i amerykańskie i że nieprzyjaciel może wysłać swoje samoloty z fabryk na front burmański i na Pacyfik w ciągu kilku dni, podczas gdy transport samolotów ze Stanów Zjednoczonych lub Anglii do Australii wymaga wielu tygodni. W końcu przypomina się też, że działania obecne wskazują na czynienie zdecydowanej próby odcięcia Australii i Nowej Zelandii od dostawy posiłków z kraju macierzystego i ze Stanów Zjednoczonych.

Wskutek odcięcia drogi burmańskiej, głosi artykuł dalej, może Czungking tylko w bardzo małych ilościach otrzymywać broń i amunicję i dlatego operacje bojowe Czungkingu zostały powstrzymane.

Wszędzie na ogromnych obszarach między Paua i Arakan a także w okupowanych Chinach umocnił nieprzyjaciel swoją militarną i gospodarczą pozycję i zaopatruje swoje armie i co raz to nowe arsenały z bogatych zdobytych terenów.

—ooo—

Nadzwyczajne straty angielskie przy transportach dla Związku Sowieckiego

GENEWA (DNB). Lord Winster niedawno w Izbie Lordów oświadczył, że z 38 statków pewnej karawany, wiozącej materiał dla Związku Sowieckiego zginęły na wodach arktycznych 34 statki.

W związku z tym londyński dziennik „Evening News" pisze: „Rzecznik rządowy nie zaprzeczył cyfrom strat, ale też ich nie potwierdził. Straty transportów do Związku Sowieckiego nie zostały jeszcze ustalone w szczegółach, to tylko jest pewnym, że zginęła przeważna część dostawy angielskiej. W ciągu dłuższego czasu istniało dążenie do zmniejszania liczby zatopień i mówiono, że większość karawan przeszła szczęśliwie, lecz to by i tak oznaczało, że zatopiono do 49%".

Anglik o raju sowieckim

BERLIN (DNB). W Anglii niechętnie dzisiaj wspomina się o powszechnym oburzeniu na bolszewickie okrucieństwa. Jeśli to oburzenie swego czasu było szczere — a niema żadnego powodu w to wątpić—to dzisiejsze zachowanie się oficjalnej Anglii można tłumaczyć przede wszystkim militarną bezsiłą imperium. Dzisiaj Anglia potrzebuje bolszewickiego sprzymierzeńca. Dlatego też poświęca się swoje przekonania i przeciwieństwa zamienia na braterstwo.

Do wytworzenia się poglądu Anglików na rzeczywiste stosunki w Związku Sowieckim przyczyniła się w dużej mierze książka bardzo cenionego w Anglii pisarza Filipa Gibbsa. Wiedziano o tym, że pod postacią powieści opowiada on własne przeżycia. To też czytelnicy w powieści jego widzieli prawdę. Do tego to, co w powieści „Wieczne poszukiwanie" przedstawione jest jako sprawozdanie świadka, zgadza się całkowicie ze wszystkimi wiadomościami, pochodzącymi z innych źródeł.

Gibbs opowiada, jak bohater powieści szuka i znajduje Angielkę, wywiezioną do Związku Sowieckiego wskutek zawartego małżeństwa. „Okazja nadarzyła się, kiedy Anglia za rządów Lloyd George'a oświadczyła gotowość wysłania do Rosji misji handlowej która miała dostarczyć sprawozdania na temat sytuacji. We wszystkich obozach konserwatywnych, gdzie bolszewizm uważano za największe niebezpieczeństwo świata, zwalczano w najostrzejszy sposób to częściowe uznanie państwa sowieckiego jako zdradę wobec cywilizacji. Nie należałem do tych ludzi. Widziałem w tym jedyną możliwość rzucenia nieco światła na piekielne ciemności obecnej Rosji. Dlatego też użyłem całego swego wpływu w sferach miarodajnych i osiągnąłem w końcu to, że przydzielono mnie jako nadzwyczajnego kuriera brytyjskiej misji handlowej w Moskwie".

Na temat przybycia swego do Moskwy opowiada Gibbs: „Przechodziłem długą ulicą, która niegdyś była najelegantszą ulicą handlową. Domy, w których dawniej znajdowały się sklepy i magazyny, zabite były deskami a wybite okna zapchane nędznie gałganami. W twarzach spotyknych ludzi było coś martwego, gdy się spojrzało na kogoś, odnosiło się wrażenie, że duch opuszcza ciało. W misji brytyjskiej zastałem Agnewa przy sporządzaniu spisu przebywających w Moskwie rodowitych Anglików. Kilku z nich już się zgłosiło. O nich powiedział on: Ci przeżyli groźne czasy. Rosja pod władzą Lenina nie jest utopią. Moim zdaniem doszła ona mniej więcej do tego, gdzie znajdziemy się wszyscy z całą naszą cywilizacją, jeśli spadnie na nas jeszcze druga tego rodzaju piękna mała wojenka. Cały przemysł zeszedł na psy. Wszędzie choroby i epidemie. Głód ze wszystkich kątów bez przerwy ku nam wyłażący i fatalna melancholia ludzka.

I to ten Agnew, badający z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie rosyjskie stosunki, prowadzi nadzwyczajnego kuriera brytyjskiej misji handlowej na sławny niegdyś lecz dzisiaj osławiony tylko rynek Trubaja. „Szliśmy wzdłuż długich szeregów drewnianych straganów, na których leżały kupami rzeczy na sprzedaż, a wyglądało to jak ostatni nieużyteczny kramik ze starymi gratami, tu i ówdzie nieco jarzyny, a między nią kawały podejrzanie wyglądającego mięsa. Po wąskich uliczkach między straganami przechadzali się żołnierze czerwonej armii, — o bladych twarzach, niedożywieni chłopcy w ciężkich płaszczach o zbyt długich rękawach i w oryginalnych czapkach sukiennych na głowie. „Tygrysy Trockiego" — powiedział Agnew. Głodni i podupadli ludzie. Przed prawdziwymi, dobrze dowodzonymi wojskami zmykali oni jak króliki. Na południowej stronie rynku z tamtej strony ostatniego szeregu straganów stał długi wąż mężczyzn i kobiet. Wyglądali oni jak tandeciarze i domokrążcy z całym tym nędznym bagażem, jaki trzymali w ręku. Lornety polowe, wełniane rękawice, szczątki koronek i haftów, złote krzyże, stare trzewiki. Niektóre kobiety trzymały cały swój kramik na ręku: kołnierze futrzane, szale, fartuchy i kołdry, na które wieśniaczki rzucały ciekawe i pożądliwe spojrzenia. Spojrzałem na twarze ludzi stojących w w śniegu. Były one od zimna i głodu tępe i pozbawione wyrazu, w ich oczach czaił się strach i obawa, jak gdyby nie byli pewni, czy wolno im tutaj stać i sprzedawać swoje ostatnie mienie. Agnew utwierdził mnie w tym wrażeniu przez następujące zdanie: „Ci biedacy straszliwie się obawiają. Są oni przekonani, że nowa swoboda nie jest ostatecznie niczym innym jak nową pułapką. Straszliwie obawiają się oni czeki, policji sowieckiej. Ostatnie resztki starego stanu średniego. A nawet kilku arystokratów wśród nich. Trudno sobie wyobrazić, co ci ludzie przecierpieli. Słowami tego wyrazić nie można. Serce może przy tym pęknąć".

Opowiadanie o powszechnym losie ludzi i terorze sowieckim znajduje uzupełnienie w przeżyciach czysto osobistych, o których opowiada specjalnemu kurierowi w końcu Katarzyna Detlof, której mąż Rosjanin został zamordowany a jedyny syn, który przebył wojnę jako oficer kawalerii, pracował w pewnej fabryce jako terminator szewski. Opowiadała ona, jak po dojściu do władzy bolszewików, wyrzucono ją z Michałem z ich pięknego dużego domu, i jak ciągnęła ona przez Czerwony plac wózek ręczny z resztką ich mienia i majątku. Kreśliła ona straszliwe walki uliczne, kiedy to uczniowie szkoły wojennej powznosili barykady i w kilku domach bronili się karabinami maszynowymi, następnie jednak, kiedy rozpoczął się czerwony terror, wszyscy zostali aresztowani lub pozabijani.

Po zabraniu im całego mienia, zaczęli głodować. Ponieważ obydwoje wyglądali co raz nędzniej i słabiej, wymieniała pani Katarzyna niektóre z pozostałych jej najpotrzebniejszych rzeczy na produkty żywnościowe. Pociągnęło to za sobą skazanie na dłuższą karę więzienia. Więzienie, do którego ją wtrącono, było przepełnione, izby zanieczyszczone robactwem. Do tego wybuchł wśród zamkniętych, niedożywionych kobiet tyfus. Wiele osób umierało, inne dostawały pomieszania zmysłów, a wszystko to odbywało się na oczach reszty więźniów bez dostarczania lekarskiej lub jakiejkolwiek innej pomocy.

Lecz nawet te wstrząsające opisy przewyższa jeszcze pod względem straszliwej nieludzkości krótki obraz cierpień, jakie przeżyć musiał Michał Detlof w pociągu z uchodźcami. O tym powiada się: „Pociągi towarowe stały często tygodniami na martwych torach, ponieważ brak było opału dla lokomotyw. Uchodźcy przeszli całe piekło powolnej śmierci głodowej, dezynterii i tyfusu. Michał sam zaraził się tyfusem i o włos nie został żywcem pogrzebany przez wieśniaków, którzy go znaleźli między wielu trupami. W porę dokonanej interwencji kilku oficerów amerykańskiej ekspedycji pomocniczej, która do tego śmierci poświęconego okręgu przywiozła nowe zasoby środków żywnościowych (a przez to bezpośrednio oglądać mogła wywołaną przez bolszewików masową nędzę), zawdzięczał on swoje ocalenie. Udało mu się drogą przez Morze Czarne i Konstantynopol wydostać się ze Związku Sowieckiego i w końcu po nieskończonych trudnościach wylądować w Anglii".

Te krótkie wyjątki z druzgocących opinij Phililpsa Gibbsa, czytało, odczuwało i oceniało jako prawdę setki tysięcy wykształconych Anglików, zwłaszcza że nakłady jego książek były nader wysokie. Nie można zatem było zapomnieć o tym, czego się słuchało w tym wypadku jako sprawozdania faktycznego z tego co się przeżyło i widziało. Jakżeż jednak ustosunkowują się owe rzesze czytelników do dzisiejszego gloryfikowania tego samego bolszewizmu przez władze państwowe i kościelne imperium brytyjskiego?

Piekło wysp Sołowieckich

J. M. U wejścia do zatoki Onegi przy Morzu Białym leży sowiecka grupa wysp Sołowieckich o powierzchni 66 kilometrów kwadr., posiadająca około 3000 mieszkańców. Główna wyspa o tej samej nazwie posiada założony w roku 1432, mocno ufortyfikowany klasztor męski, będący aż do czasów rewolucji bolszewickiej słynnym miejscem pielgrzymek w ilości od 15 do 20 tysięcy pobożnych. Z powodu swego bogactwa, gdyż dochody jego sięgały 200.000 rubli rocznie i wobec tego, że mnisi prowadzili rybołówstwo i wytapianie tranu, wyspy te miały również wielkie znaczenie gospodarcze.

Dzisiaj zawierają w sobie wyspy Sołowieckie kolonię karną Związku Sowieckiego ze słynnymi obozami robót przymusowych, o których na całym świecie mówią ze zgrozą i wstrętem. Dotychczas prawie nie było możliwości zajrzenia do warunków panujących na tej wyspie t. zw. „wyspie diabelskiej albo wyspie umarłych" — gdyż tak głos ludu nazywa te wyspy. Jedynie tylko były komunista niemiecki Karl Albrecht, awansowany później na najwyższego kierownika sekcji gospodarki leśnej i przemysłu eksploatacji i przeróbki drzewa w komisji kontroli centralnej partii komunistycznej oraz inspekcji robotniczo-włościańskiej Związku Sowieckiego — miał możność szczegółowego osobistego zbadania panujących tam stosunków, o czym pisze on w swym dużym dziele „Zdradzony Socjalizm".

Rewelacje jego rzucają jaskrawe światło nie tylko na samą kolonię karną, lecz również na terror i nie ludzkość całego systemu bolszewickiego. Albrechta przyjęła administracja obozu pracy, oczywiście składająca się wyłącznie z gepistów, w wielkim hotelu, wybudowanym nie dawno na wybrzeżu Białego Morza rękami robotników karnych w stylu fantastycznym. Hotel ten jest do pewnego stopnia „Wioską Potemkinowską" dla przejezdnych. Podawano tam nie tylko wyszukane potrawy i napoje, ale grała tam nawet orkiestra, składająca się z więźniów. Wśród nich znajdowali się artyści z Leningradu i Moskwy, popisujący się starymi rosyjskimi meliodiami ludowymi oraz pieśniami byłych skazańców z czasów carskich, które to pieśni są surowo wzbronione na pozostałym terytorium Związku Sowieckiego.

Po pobieżnym obejrzeniu obozu dla więźniów na małym cyplu zatoki Onegi przewieziono Albrechta z jego kolegami, wśród których znajdowali się komuniści zagraniczni, zatrudnieni w Związku Sowieckim jako fachowcy, — na parowcu przybrzeżnym na wyspę główną. Podczas tej podróży statek płynął bez przerwy szczególniejszym zygzakowatym kursem. Gdy Albrecht zapytał, co ma oznaczać ta dziwna jazda, wytłumaczono mu, że grupa wysp Sołowieckich jest otoczona gęstą siecią min podwodnych. Pozostawiono jedynie tylko jedną wąską drogę wolną, kierunek której znana jest tylko nielicznym wtajemniczonym. Środek ten, jak również utrzymywanie kilku samolotów myśliwskich na wyspach miał na celu nie tyle zabezpieczenie się od ataków nieprzyjaciela, ile wyłącznie uniemożliwienie prób ucieczki więźniów lub robotników przymusowych. O ile by oni usiłowali uciec latem na łodziach, to by natknęli się na zapory minowe, a w razie próby korzystania zimą ze zresztą częściowo tylko mocnej powłoki lodowej, byliby narażeni na szybkie dogonienie i zawrócenie przez samoloty, wysłane dla ich pościgu.

Albrecht dawniej sądził, że na wyspy Sołowieckie są wysyłani tylko kontrrewolucjoniści, buntownicy, szpiedzy i temu podobne jednostki, uchodzące za niebezpieczne dla reżimu sowieckiego. Jednak musiał on wkrótce przekonać się, że większość skazańców składała się z byłych oficerów, fabrykantów, duchownych, uczonych, zamożniejszych włościan i t. p. Zwykle jedyną „winą" tych nieszczęśliwych było ich nieproletariackie pochodzenie. Główna wyspa Sołowiecka, oprócz obozu dla jeńców, posiada jeszcze liczne zakłady gospodarcze. Widzimy tam obok zakładów przemysłowych, jak n. p. fabryki wyrobów skórzanych, jeszcze zakłady hodowli ptactwa, bydła rogatego i trzody chlewnej oraz warsztaty reperacyjne i zakład eksploatacji torfu. Wyspa posiada również własną drukarnię, laboratoria gospodarcze oraz współczesne oranżerie i pola doświadczalne, na których pracują byli znani uczeni w okropnych warunkach. Albrecht słyszał od więźnia profesora, że szczególnie w pierwszych latach po rewolucji na sąsiednich mniejszych wyspach panowały straszne warunki. W celu skazańców wówczas wysadzono tam na ląd bez żadnego wyżywienia, skutkiem czego oni musieli siebie wzajemnie zabijać i pożerać, tylko nasilniejsi z nich pozostali przy życiu.

Na razie oczywiście Albrecht nie wiele mógł się dowiedzieć od zastraszonych ludzi, lecz z czasem zdobył sobie ich zaufanie i skutkiem tego dowiedział się ciekawych szczegółów z ich życia. W dniu, poprzedzającym przybycie cudzoziemców, na całych wyspach urządzono coś w rodzaju „próby generalnej" ich przyjęcia. I tak pewną liczbę ciężko chorych, posiadających odmrożone ręce i nogi wskutek pracy na torfowiskach i w lesie w porze zimowej w nieludzkich warunkach, usunięto z oficjalnych sal dla chorych i przeprowadzono do dalej położonych baraków. Osławiony straszliwy „izolator karny". w którym łamano opór więźniów za pomocą stosowania najbrutalniejszych środków, był uprzątnięty przed samym przybyciem komisji lustracyjnej i przeistoczony w niewinny oddział karny. Jeden z więźniów szeptem opowiedział Albrechtowi, że ubiegłej zimy kilkuset skazańców, którzy byli doprowadzeni do rozpaczy niemożliwymi warunkami pracy — dziennie przeszło czternaście godzin w bagniskach i w lesie bez ani jednego dnia wypoczynku w ciągu całego roku i dostatecznego odżywiania, — otóż ci nieszczęśliwi, ponieważ odmówili posłuszeństwa, jako notoryczni „sabotażujący pracę" zostali spędzeni na brzeg na wpół zamarzniętego morza i tam powystrzeliwani ogniem karabinów maszynowych, a w końcu zrzuceni do morza.

Dalej tą samą drogą dowiedział się Albrecht, że dyrektor obozu Nogtiew ma zwyczaj uprawiania w pobliżu swego mieszkania regularnych ćwiczeń w strzelaniu do żywego celu. Znajduje się tam specjalna ściana, zakończona czymś w rodzaju dachu, na którą gepiści sadzają konno nielubianych jeńców, a szczególnie bezdomne dzieci, po uprzednim ich rozebraniu do naga. W takich warunkach nieszczęśliwi bardzo szybko zamarzali i byli następnie celem dla przeważnie zupełnie pijanych kierowników obozu do strzałów z rewolwerów. Nieraz się zdarzało, że ciało, trafione już kilku kulami, nie spadało ze ściany, gdyż było zupełnie do niej przymarznięte.

W krzyczącym przeciwieństwie do tych czynów, wzbudzających grozę, był tryb życia kierowników obozu. W pobliżu byłego klasztoru znalazł Albrecht w lesie mały stylowy pałacyk rozrywkowy, którego całkowite urządzenie zachowało się jeszcze z czasów carskich. Wnętrze jego pomieszczeń było pokryte gobelinami, a podłogi wysłane dywanami perskimi. Wszystkie pokoje obydwu jego pięter posiadały meble w stylu rococo. W lokalach tych dyrekcja obozu wydała na cześć cudzoziemców przyjęcie, ze względu na jego obfitość i wykwintność nie pozostawiające nic do życzenia. Wreszcie na cześć gości już pierwszego wieczora ich pobytu na wyspach Sołowieckich odbyło się w sali teatralnej wielkiego klubu specjalne przedstawienie, wypełnione popisami artystów dawniejszej Rosji.

Lecz wszystkie te zabawki nie zmieniły wrażeń Albrechta, odebranych o prawdziwych warunkach życia na tej kolonii karnej. Po swym powrocie do Moskwy postarał się on, jako wyższy funkcjonariusz sowiecki, o surowe zbadanie panujących tam okropnych warunków. Wówczas G. P. U. rozszalało się w swych własnych szeregach, rozstrzeliwując w oczach więźniów na jednym tylko półwyspie przeszło setkę tych bestii w postaci ludzkiej, którym zarzucano najokropniejsze czyny i zbrodnie. Okrutny dyrektor obozu Nogtiew był odwołany i pozornie zdegradowany, lecz nie długo potem, jako stary współpracownik Dzierżyńskiego i „zasłużony rewolucjonista", otrzymał jeszcze ważniejsze stanowisko w organizacji robót leśnych, stając się panem życia i śmierci. 30000 „wrogów ludu".

Uchwała narodów
zamieszkałych nad Terekiem, Donem i Kubanią przeciwko Stalinowi

BERLIN (P. K.). Podczas skracania frontu niemieckiego nad Donem i w obrębie Kaukazu powstał wśród tamtejszej ludności niespodziewany ruch, który ma charakter spontanicznej uchwały ludowej. Gdy oddziały niemieckie ładowały swe samochody celem wycofania się z terenu, wówczas również i ludność tamtejsza zaczęła składać swe rzeczy i sposobić się do wędrówki na zachód Kto nie posiadał wozu albo sań, ten siodłał konia i odjeżdżał. Kto zaś nie mógł znaleźć dla rodziny środka lokomocji albo zwierzęcia pociągowego, ten usiłował wyjednać miejsce na wozie ciężarowym armii niemieckiej. Cała ludność Kaukazu niezależnie od narodowości, a więc Rosjanie, Ukraińcy, Czerkiesi, Kozacy, Kałmucy, Tatarzy oraz rozmaite plemiona góralskie, a szczególnie Bałkarzy, Kabardińcy i Karaczajcy, tak zamieszkali w mieście jak i na wsi, wszyscy wykazywali wielkie przerażenie wobec odwrotu dywizji niemieckich. Widmo powrotu bolszewików napełniało panicznym strachem wszystkich, tak mężczyzn jak i kobiet. O ile ktoś jeszcze miał jakiekolwiek wątpliwości co do okrucieństwa sowieckiego systemu rządzenia, ten musiał wreszcie przejrzeć, widząc tę wędrówkę narodów Kaukazu. Ludzie, znoszący w ciągu 25 lat jarzmo bolszewickie w dotkliwy sposób, wypowiadali przez swe zachowanie wyraźną zgrozę wobec tych zorganizowanych bestii ludzkich, skoro zbliżały się armie Stalina. Nienawiść ich do władców sowieckich wyrażała się w ich gotowości wyrzeczenia się wśród surowej wschodniej zimy — domu, zagrody i wszelkiego mienia, jedynie tylko dla zachowania swej wolności i praw ludzkich, a przynajmniej ratowania samego życia. Takie zjawiska występowały nie tylko na Kaukazie — Tereku i Kubaniu, ale również i w okolicach okręgu Dońskiego, jako wyraźny odruch uczuć narodów wschodnich, występujących przeciwko Stalinowi.

(Sprawozdawca wojenny Günther Heysing).

Roosevelt wobec dylematu

Dowody historyczne

BERLIN. Z początkiem listopada 1941 r. oświadczył nakładca prasowy Hearst w „New Yorker Journal American" Rooseveltowi wprost, że jego „cztery rodzaje swobód" są czystym oszustwem:

„Nasze czworakie swobody są czterema fałszami, jeśli chodzi o praktykę i realizację. Porzucamy nasze tezy o pokoju i prowokujemy wojnę. Zrezygnowaliśmy z cywilizowanej zasady pośrednictwa na rzecz próby panowania drogą siły orężnej. Użyliśmy naszych wpływów i naszej aktywnej pomocy po stronie ucisku i nietolerancji małych republik. Przyswajamy sobie niszczycielski sposób postępowania komunizmu przez wymuszenie i wywłaszczenie i poświęcamy naszą własną wolność, by zbudować biurokratyczną tyranię. Czterej jeźdźcy apokalipsy, ucisk, wymuszenie, panowanie i ujarzmienie pędzą pod fałszywym sztandarem wolności i fałszywą maską rzekomej demokracji".

Bardzo przykra była dla Roosevelta kampania, jaką po powrocie szefa amerykańskiego sztabu generalnego Marshalla z konferencji w Londynie odbytej z Churchillem w kwietniu 1942 r. rozpoczęła cała prasa Hearsta za powstrzymaniem armij Stanów Zjednoczonych zdala od wszystkich europejskich teatrów wojennych, ponieważ tylko najsilniejsza koncentracja ich wojsk na Pacyfiku może zapewnić ratunek. Agenci Związku Sowieckiego i Anglii oblegają Waszyngton, ażeby otrzymać od Stanów Zjednoczonych pomoc, sprzęt wojenny, pieniądze, żołnierzy i środki żywności; wśród powodzi tych obcych próśb prawie nie słychać głosu prawdziwego Amerykanina.

„New York Journal American" pisał: „Nadeszła pora, by Ameryka sama najpierw się ratowała, a później zawsze jeszcze będzie dość czasu, by uratować „Europę dla Sowietów". Naród amerykański musi najpierw myśleć o sobie a później dopiero o Anglikach, Australijczykach i o Moskwie".

Tego rodzaju głosy pewnej części prasy amerykańskiej wywołały w waszyngtońskich sferach rządowych silne zdenerwowanie. Roosevelt skorzystał z okazji dorocznej konferencji amerykańskich wydawców prasowych, by wysłać tam swego rzecznika Mc Leish'a przeciwko odszczepieńcom. Ten wygłosił na konferencji przemówienie, w którym przedstawił możliwość załamania się Stanów Zjednoczonych, jeśli natychmiast nie ustanie „rozszerzanie uczuć defetystycznych wśród narodu amerykańskiego przez pewne organy prasowe". „Lojalni" redaktorzy pism powinni oczyścić szeregi swoich współpracowników ze wszystkich elementów niepewnych a na łamach swoich piętnować gazety defetystyczne. Zadaniem prasy, radia i filmu jest zwalczanie chaosu, zwątpienia i nieufności narodu amerykańskiego, jednoczenie go i takie krzepienie jego serc, by mógł on przenieść każdą katastrofę wojsk amerykańskich za granicą i każdą zdradę frontu ojczystego.

Mc Leish uciekł się nawet do otwartego przekupstwa, oferując wydawnictwom wielkie, dobrze płatne ogłoszenia rządowe. Następnie jednak zmuszony on był przyjąć odmowę ze strony konferencji ameryganśkich wydawców prasowych.

Przesiąknięcie gospodarki ibero-amerykańskiej

wpływami Stanów Zjednoczonych

VIGO. Oświadczenia prezesa Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych Johnstona o dalszym rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a republikami Ameryki Południowej wywołały wielkie zainteresowani w Ameryce Iberyjskiej. Niedawno Johnston powrócił z Ameryki Południowej do Waszyngtonu. Z rozczarowaniem stwierdzono, że Stany Zjednoczone obecnie przemawiają zupełnie innym językiem teraz, gdy im się udało zaprząc do swych usług większość republik Ameryki Południowej. Im silniej gospodarka Stanów Zjednoczonych opanowuje Amerykę Południową, tym mniej, jak widać, uważają w Waszyngtonie za potrzebne liczyć się z wrażliwością Ameryki Iberyjskiej. Gdy jeszcze przed rokiem obiecywano Ameryce Południowej wszelką możliwą pomoc i możność zastąpienia rynków, utraconych w Europie przez znalezienie dla niej innych rynków, — to obecnie Johnston z zimną krwią oświadczył, że Stany Zjednoczone nie są w stanie obecnie wiele uczynić dla Ameryki Południowej, gdyż wszystkie takie projekty muszą ustąpić wobec potrzeb wojny. Obecnie w Ameryce Południowej stwierdzają wielkie zaangażowanie się w niej amerykańskiego kapitału oraz wzrost zadłużenia państw tamtejszych z każdym miesiącem w stosunku do Stanów Zjednoczonych, a oczywiście jednocześnie z tym zadłużeniem również i zwiększenie zależności od Wallstreet. W związku z tym zasługuje na uwagę oświadczenie fachowego organu Stanów Zjednoczonych „The Banker", zgodnie z którym w ostatnim półroczu oddano do dyspozycji państw Ameryki Południowej kredyty w wysokości 743 milionów dolarów. Niezależnie od kredytów, przewidzianych ramami ustawy o dzierżawach i pożyczkach, których dotychczas jeszcze nie opublikowano w szczegółach, udzielił bank importowo-eksportowy w Waszyngtonie, posiadający w swych rękach kierunek eksploatacji Ameryki Południowej, — znacznych kredytów do dyspozycji jej w celu rozbudowy spraw komunikacyjnych, dostawy maszyn i narzędzi i budowy fabryk. Ameryka Południowa oddaje dla tych zakładów robotników, lecz kierownictwo techniczne i kupieckie znajduje się w rękach inżynierów i techników Stanów Zjednoczonych, a nadzór nad tymi sprawami mają banki nowojorskie.

Uzależnienie

państwowej floty handlowej Argentyny od ministerstwa marynarki

BUENOS AIRES (DNB). Argentyńską państwową flotę handlową dekretem prezydenta Castillo podporządkowano ministerstwu marynarki, mającemu wyznaczać urząd do administrowania nią pod kierownictwem administratora generalnego. Według obiegających pogłosek, urząd ten obejmie dotychczasowy szef sztabu admiralicji, wice admirał Guiasola. Sprawy techniczne pozostaną bez zmiany. Dotychczas flotą handlową państwową administrowała komisja mieszana, do której oprócz przedstawicieli rządu należeli również działacze bankowi i rzeczoznawczy spraw gospodarczych.

Andorra, miejsce schronienia milionerów

Z Barcelony donoszą, że francuscy milionerzy, głównie żydzi i bogaci Anglicy zalewają małe państewko w Pirenejach, Andorrę, albowiem w Cannes i w innych luksusowych miejscowościach stało się im nieprzyjemnie. Przesiedlili się oni do Andorry ze swymi wypchanymi portfelami, skarbami i papierami wartościowymi, ponieważ nie nawiedza tam ich żaden inspektor podatkowy a policja polityczna nie depce im po piętach. 300 takich milionerów musi się zadawalać w małej stolicy Andorry, La Vieja prymitywnymi mieszkaniami w sąsiedztwie poganiaczy mułów. Chętnie znoszą oni wszelkie niewygody, skoro tylko nie przeszkadza się ich innym nawykom. Przybycie tak wielu kapitalistów do patriarchalnego małego miasta, które liczy nic wiele ponad tysiąc mieszkańców i dotychczas wiodło prawdziwie obcy światu żywot, wywołało znaczny niepokój wśród górskiego małego narodu. Wywołało ono przede wszystkim nieproporcjonalną zwyżkę cen i zmusiło między innymi rząd do zaprowadzenia wydawania chleba na kartki. W ten sposób i Andorra nie uniknęła skutków wojny.

Pirenejskie państwo Andorra o powierzchni 450 km^2 i z niespełna 12.000 mieszkańców stanowi historyczne kuriosum z zamierzchłej przeszłości, a tradycje tego państwa sięgają epoki Karola Wielkiego. Aż do wybuchu hiszpańskiej wojny domowej zajmowali się mieszkańcy Andorry uprawą roli i hodowlą bydła, głównie jednakowoż popłatnym przemytem między Hiszpanią a Francją. Ochrona przed tym przemytem na bezdrożnych skalistych ścieżynach, znanych tylko przemytnikom, była nadzwyczaj ciężka. Również ustrój małego państewka opiera się na tradycjach średniowiecznych. Książęta kościelni i świeccy tworzą w Andorze kondominium (wspólną władzę) a mianowicie biskup diecezji Seo de Urgel i król Francji, którego suwerenne prawa przechodzą na każdorazowego szefa państwa francuskiego. Książęta mało troszczyli się o kraik, i poprzestali na tym, że reprezentował ich w Andorze „veguer" t. zn. namiestnik. Poza tym Andorranie mało interesowali się wypadkami na świecie, śpiewali przy okazji rozmaitych uroczystości swój hymn narodowy „Wolna i neutralna Andorra", byli katolikami, mówili swym katalońskim dialektem, a rzadko zdarzało się, by który z nich wyjeżdżał do hiszpańskiej Barcelony, lub do pobliskiego miasta francuskiego Perpignan.

Było to wielkie wydarzenie, kiedy w roku 1929 pełnomocnicy obydwóch książąt, to znaczy gubernator z Perpignan i kanclerz biskupstwa Seo de Urgel złożyli oficjalną wizytę państwu, i byli przyjmowani z wielkimi honorami. Obydwaj pełnomocnicy przedstawili radzie generalnej, składającej się z 12 notablów, do podpisu umowę, która dawała prawo pewnemu towarzystwu francuskiemu na wykorzystanie sił wodnych Andorry i na budowę autostrady wszerz kraju. Prezes rady generalnej odmawiał z początku złożenia podpisu pod umową. Był on zdania, że wraz z kapitałem wtargnie do małego kraju wszelkie nieszczęście, w końcu jednak zmuszony był do podpisu. Lecz zastrzeżenia radcy generalnego były słuszne. Wraz z pojawieniem się obcych robotników i inżynierów zmieniły się obyczaje, ustało życie patriarchalne, Andorranie poznali żądzę posiadania i zbytku. Sprawy poszły tak daleko, że postanowiono dla zwabienia turystów i zrobienia konkurencji Monte Carlo założyć w Andorrze, mianowicie w La Vieja kasyno gry. Sprawa ograniczyła się do uchwały, albowiem hiszpańska wojna domowa przeszkodziła wykonaniu przedsięwzięcia. Wynikły polityczne zamieszki, które doprowadziły do tego, że Francja poleciła wkroczyć do Andorry 50 żandarmom. Wskutek tego Madryt, broniąc praw biskupa z Seo de Urgel złożył energiczny protest na Quai d'Orsay. Hiszpania nigdy nie zezwoli, głosił protest, by Francja stworzyła w Pirenejach francuski Gibraltar. Dla uniknięcia sporów, wycofano z powrotem francuskich żandarmów i odtąd obydwa kraje ściśle przestrzegają neutralności małego kraiku.

Obydwaj książęta Andorry nie rujnują kraju. I tak szef państwa francuskiego otrzymuje jako książę Andorry listę cywilną w wysokości 980 franków rocznie, co po dzisiejszym kursie stanowi 49 marek rocznie. Na książęcy zbytek przy tej sumie nie może on sobie pozwolić. Napływ obcych milionerów, którzy swoim zachowaniem się dają Andorranom niejeden zły przykład i wzbudzają w nich pragnienia, których nie mogą zaspokoić, przynosi wprawdzie krajowi dochody pieniężne, lecz z pieniędzmi przybywa również niezadowolenie i kłopoty polityczne.

(OAD)

Liczebność chińskiej armii narodowej

wynosi 500.000 ludzi

TOKIO. (DNB). Według agencji Domei, pozycja Nankinu znakomicie się wzmocniła dzięki przejściu na jego stronę nie tylko wielkiej liczby uświadomionych Chińczyków wojsk Czungkingu, ale również i generałów dowodzących tymi wojskami. Zjawisko to wystąpiło szczególnie wyraźnie od czasu przystąpienia do wojny Chin narodowych. Liczebność nowej armii chińskiej wynosi 42 dywizje, 5 niezależnych batalionów i 13 niezależnych korpusów, a ogółem 500.000 ludzi.

Wojska greckie na Cyprze

burzą się

ANKARA. (DNB). Wśród garnizonu greckiego na Cyprze wybuchły, jak donoszą z Nikozji, rozruchy i zaszły ciężkie wypadki odmówienia posłuszeństwa. Podłożem wypadków jest fakt, że stacjonowane na Cyprze oddziały brytyjskie i amerykańskie otrzymują znacznie lepsze kwatery i wyżywienie jak również i wyższy żołd aniżeli przewiezione po większej części z Egiptu na Cypr oddziały byłej armii greckiej, uzupełnione drogą rekrutacji Greków, przebywających w Egipcie i na Libanie.

Zarządzenie

o nowym porządku składania deklaracji w celu uzyskania przez przedsiębiorstwa dla swoich pracowników dodatkowych kart żywnościowych dla długo, ciężko i w nocy pracujących

W celu usprawnienia wydawania dodatkowych kartek żywnościowych dla długo, ciężko i w nocy pracujących został ustalony nowy porządek wydawania tych kartek.

Ad. p. 1. Poczynając od 14 okresu aprowizacyjnego zostały ustalone dwa rodzaje deklaracji na dodatkowe karty żywnościowe:

1. Deklaracja „A" na otrzymanie dodatkowych kart żywnościowych po raz pierwszy.

2. Deklaracja „B" na kontynuowania ich otrzymywania.

Deklarację „A" powinny składać wszystkie zakłady pragnące otrzymać dodatkowe karty żywnościowe po raz pierwszy, ponieważ wykaz złożony do 14 okresu aprowizacyjnego uważa się za wykaz podstawowy do wydawania tych kart w dalszym ciągu.

Deklaracji i wykazów złożonych przed 14 okresem aprowizacyjnym nie należy uważać za deklaracje po raz pierwszy złożone w zrozumieniu niniejszego zarządzenia, i należy te deklaracje składać tylko w tym wypadku gdy chodzi o wydanie dodatkowych kart aprowizacyjnych po raz pierwszy.

Ad. p. 2. Deklaracje typu „B" powinny składać dla okresów następnych po 14 okresie takie zakłady, które już złożyły w swoim czasie deklaracje z załączeniem imiennych wykazów zasadniczych po raz pierwszy t. j. przed okresem 14.

W razie zwiększonej ilości pracowników uprawnionych do otrzymania dodatkowych kartek żywnościowych, wówczas do deklaracji „B" należy jeszcze załączyć listę dodatkową.

Wobec tego, że składane dawniej deklaracje przez przedsiębiorstwa i urzędy uznane zostały jako wykazy zasadnicze, deklaracje typu „B" nie mogą być składane wcześniej niż na okres 15 i po nim następujące.

Wzory deklaracji „A" i „B" oraz listy zasadniczej wzoru „A" i dodatkowej do wzoru „B" podane są w załączeniu do rozporządzenia.

a) Deklaracje muszą być składane w języku niemieckim w Biurze Związków Zawodowych przy ul. Gedimino (d. Mickiewicza) Nr. 27, III p.

b) Deklaracje „A" i „B" oraz wykazy zasadnicze i dodatkowe należy składać w 3 egz. (patrz zarządzenie Nr. 79 grupy wyżywienia i zaopatrzenia z dnia 27 lipca 1942 roku).

c) Kwalifikcja przynależności do poszczególnych grup dokonuje się na podstawie zarządzenia z dnia 23 lipca 1942 roku.

d) Deklaracje należy składać nie później jak na 10 dni przed rozpoczęciem nowego okresu żywnościowego.

(Zarządzenie pełnomocnika dla spraw Związków Zawodowych z dnia 30 listopada 1942 roku).

e) Kontrolerzy Związków Zawodowych są uprawnieni do zażądania przedłożenia akt przedsiębiorstwa lub urzędu ubiegającego się o otrzymanie dodatkowych kart żywnościowych. Kontrolerom tym powinien zakład udzielić wszelkich informacji związanych z procedurą otrzymania dodatkowych kart żywnościowych.

Dla nowo przyjętych pracowników przez zakłady lub urzędy po rozpoczęciu okresu dodatkowe karty żywnościowe będą wydawane dopiero w okresie następnym. (w).

Praca w wileńskim zakładzie

dla ociemniałych

W Wilnie oddawna istnieje duży zakład dla ociemniałych, posiadający własny dom przy Pohulance. W tym zakładzie ociemniali są wyuczani różnych rzemiosł i mimo swe kalectw mogą zarabiać na życie. Zakład nie ucierpiał w czasie działań wojennych, ani też bolszewicy nie zrabowali jego inwentarza. To też jego pracownie mogą pracować tak, jak w czasie przedwojennym. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa materiałów, z których wiele kiedyś przywożono z zagranicy. W zakładzie istnieje pracownia koszykarska i szczotkarska, które z powodu wojny musiały w wysokim stopniu ograniczyć swoją produkcję. Obecnie głównie używanymi materiałami przez pracownie jest manilla, łodygi tataraku, słoma i wici wierzbowe. Pracownie obecnie produkują różne szczotki, lekkie obuwie damskie i męskie, wycieraczki do nóg, torby, koszyki. Wyrób obuwia odbywa się tylko na specjalne zamówienia. Wyprodukowane szczotki są sprzedawane tylko dla wojska. Wyrób torebek odbywa się z materiału zamawiającego. Sprzedaż wyrobów odbywa się w sklepie przy ul. Wielkiej.

Przy zakładzie istnieje jadłodajnia i bursa, umeblowane meblami koszykowymi z własnych pracowni. Przy bursie istnieje biblioteka z książek dla ociemniałych, drukowanych alfabetem Brailla, oraz znajduje się tam pianino dla muzykalnych.

Zakłady te dostarczają pracy i środków utrzymania, dla wielu dotkniętych ciężkim kalectwem, którzy bez tego musieliby być ciężarem społeczeństwa. (s)

Trzeba ściśle przestrzegać obowiązku meldunkowego

W czasie wojny wykonywanie obowiązku meldunkowego przez ludność nabiera szczególnego znaczenia ze względu na konieczność sprawnego podziału artykułów normowanych i innych towarów, kontroli elementów nie zasługujących na zaufanie itp. Z tej racji zwykle w okresie wojennym przepisy meldunkowe są zaostrzone. Odpowiednie zarządzenia w Rzeszy były wydane już we wrześniu 1939 r. Obecnie, 19 lutego b. r. Reichskommissar dla kraju wschodniego wydał zarządzenie w sprawach meldunkowych, które uzupełnia obowiązujące dotychczas przepisy krajowe w sensie wymagań czasu wojennego. Organizacja organów meldunkowych również nie uległa żadnym zmianom.

Obecnie obowiązujące zasady meldowania się są następujące:

1. Każda osoba, która ukończyła 15 rok życia musi meldować się samodzielnie, to znaczy składać oddzielny meldunek przy każdej zmianie miejsca zamieszkania, bez względu na to, czy mieszka w rodzinie u krewnych, czy też samodzielnie.

2. Termin dokonania obowiązku meldunkowego wynosi: przy zmianie miejsca pobytu na czas dłuższy — 3 dni, przy zmianie mieszkania na krótko — 24 godziny. Zmianę pobytu na czas dłuższy uważa się jako całkowitą zmianę dotychczasowego miejsca zamieszkania. Osoby posiadające miejsce stałego zamieszkania w jednej miejscowości, muszą meldować się po przybyciu do innej miejscowości nawet na krótki czas, choćby nawet na jedną noc.

3. Odpowiedzialność za dokonanie obowiązku zameldowania obciąża zarówno obowiązanych do meldunku, jak i odnajmujących im mieszkanie. Każdy, odnajmujący mieszkanie musi niezwłocznie dopilnować aby lokator natychmiast się zameldował i sprawdzić dokumenty osobiste przybywającego. Jeżeli przybyły dokumentów nie pokaże, to należy natychmiast o tym powiadomić najbliższy posterunek policyjny. Kto tego nie zrobi będzie odpowiadał za dalsze zachowanie się przybyłego, narówni z nim.

4. Cudzoziemcy i osoby bez obywatelstwa podlegają ogólnym przepisom meldunkowym, oraz szczególnym, wymienionym w zarządzeniu Reichskommissar'a z 3.VIII.1942 r.

5. Kto rozmyślnie, lub przez niedbalstwo wykracza przeciwko przepisom meldunkowym będzie karany więzieniem i karą pieniężną w wysokości nieograniczonej. Nieświadomość nie chroni od kary.

Przypominamy jednocześnie, że w myśl przepisów krajowych meldunku należy dokonywać osobiście w terenowo przynależnym komisariacie policji na czytelnie wypełnionych formularzach ustalonej treści. Również osobiście należy dokonać obowiązku wymeldowania się. Do wymeldowania lokatorów, są obowiązani również rządcy i właściciele domów, którzy po zwolnieniu mieszkania przez lokatora muszą sprawdzić, czy ten lokator dokonał obowiązku wymeldowania się. (s)

Wiadomości z dnia

WTOREK
30 MARZEC
Kwiryna
Wschód słońca 5.53
Zachód słońca 18.50

— ODWOŁANIE ZARZĄDZENIA BURMISTRZA. W ubiegłym miesiącu burmistrz wydał zarządzenie na podstawie którego żądano przy wydawaniu kart żywnościowych od obowiązanych dowodu zwolnienia lub opłacenia podatku osobowego. Obecnie zarządzenie to zostało odwołane i karty żywnościowe będą wydawane przy zachowaniu zwyczajnych obowiązujących warunków, jak posiadanie ważnego dowodu osobistego, dokładnie stwierdzającego miejsce zamieszkania. (s)

— PRZEBIEG WYKONYWANIA DOSTAW OBOWIĄZKOWYCH. Wyniki skupu artykułów rolnych, dostarczanych przez rolników okręgu wileńskiego w ramach dostaw obowiązkowych są zupełnie zadowalające. Zasługuje to na podkreślenie zwłaszcza z tego względu, że grunty na terenie okręgu są lichej jakości, a gospodarstwa, jako prowadzone prymitywnie, są znacznie mniej wydajne od gospodarstw w innych okręgach. Niektóre kontyngenty są już dostarczone w 80 i więcej proc. Ostatnio zwiększyły się dostawy mleka i jaj. (s)

— JAK MOŻNA NABYĆ NASIONA NA SIEW WIOSENNY. Rolnicy, którzy nie mają nasion zbóż jarych mogą je nabyć za pośrednictwem agronomów rejonowych, składając u nich odpowiednio umotywowane podania z załączonym zaświadczeniem sołtysa, stwierdzającym konieczność nabycia nasion. Tylko bardzo poważne motywy będą brane pod uwagę, gdyż zapas nasion jest bardzo szczupły. (s)

— OBOWIĄZEK NAPRAWY LOKOMOBIL PAROWYCH. Wszyscy rolnicy posiadający lokomobile parowe muszą je oddać do naprawy do fabryki narzędzi rolniczych w Nowej Wilejce. Posiadacze lokomobil w miejscowościach bardziej odległych muszą powiadomić fabrykę pisemnie podając szczegółowo brakujące części i określając jakiego remontu należy dokonać. Do nich będą wysłani monterzy z częściami zapasowymi celem dokonania remontu na miejscu. (s)

— GDZIE MOŻNA NAPRAWIAĆ MASZYNY ROLNICZE. Rolnicy mogą dokonywać naprawy maszyn rolniczych w fabryce maszyn i narzędzi w Wilnie oraz w Nowej Wilejce. Przy dowiezieniu maszyny do naprawy trzeba zaopatrzyć się w skierowanie od agronoma powiatowego. W wypadku konieczności przeprowadzenia większego remontu należy koniecznie dostarczyć własny złom żelazny. Wogóle, w razie dostarczenia swego złomu, remont w każdym wypadku będzie wykonany znacznie prędzej. (s)

— TRZEBA KONIECZNIE ODKAŻAĆ ZBOŻE. Bardzo ważne, aby zboże przeznaczone do siewu było wolne od wszystkich pasożytów i innych zarazków, gdyż czyste zboże daje znacznie lepszy i większy plon. W tym celu należy koniecznie zboże przed wysianiem odkażać przy pomocy bejców. Obecnie Lietukis otrzymał znaczną ilość bejców suchych i mokrych. Przy sprzedaży bejców są udzielane porady oraz wskazówki, gdzie i jak je stosować. (s)

†
Kazimiera z Osipowiczów
WASZKIMIELOWA
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 28 marca r. b. przeżywszy lat 37.
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Gelin (Kwiatowa) 7—17 nastąpi dnia 3 marca o godz. 17.
Nabożeństwo Żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się dnia 31 b. m., o godz. 8, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa.
O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
Mąż, Córka i Synowie.

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu
ś. † p.
KSIĘDZA
Wojciecha Śmiałowskiego
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy w kościele Św. Stefana dnia 31-go marca, o godz 8 rano, o czym zawiadamiają Znajomych i życzliwych pamięci Zmarłego pogrążeni w głębokim smutku
PRZYJACIELE.

†
Bronisława Kieżun
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 27-go marca 1943 r. w wieku lat 71.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Didžioj (Wielkiej) Nr 58 do kościoła Wszystkich Świętych nastąpi dnia 30.III o godz. 17. Nabożeństwo Żałobne za spokój Jej duszy odbędzie się dnia 31.III o godz. 11 rano poczym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa. O tych smutnych obrzędach powiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
Bratanek i Rodzina

Za spokój duszy
ś. † p.
JÓZEFA i syna JANA ZYGMUNTOWICZÓW
zmarłych śmiercią tragiczną dnia 25 maja 1942 r. w Olkienikach odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w Wilnie dnia 31-go marca 1943 r. w kościele Wszystkich Świętych o godz. 9 rano. O czym powiadamiają Krewnych i Przyjaciół pogrążeni w głębokim smutku
Siostry, Szwagier, Kuzynki i Kuzyni.

s. †
Konstanty Żukowski
b. magazynier Wilno-tow. P.K.P. zmarł śmiercią nagłą w Obalskiej-Puszczy, gm. Rudziskiej dn. 23 marca 1943 r. w wieku lat 62.
Wyprowadzenie zwłok z Obalskiej-Puszczy na miejscowy cmentarz odbyło się dnia 25-go marca r. b. O czym zawiadamia Przyjaciół i Znajomych
Przyjaciel.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 3, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Redaktor przyjmuje od godz. 12 do 14. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Strona ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".